



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM.
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefona 10.

Cena pojedynczego numeru
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

Po zamknięciu Sejmu.

(Kilka uwag na czasie.)

Wście o tem, że przed parunastu dniami Sejm został rozwiązany, pomieważ czas, na który zostali posłowie wybrani, już się skończył. Zdawałoby się, że o Sejmie tym nie trzeba już mówić, że należy zwrócić uwagę na wybory, które niedługo nadejdą. Sejm jednak, to tak, jak człowiek — rodzi się z ustawy wyborczej w czasie wyborów, żyje 5 lat i umiera po wygaśnięciu mandatów. Po śmierci znanego człowieka nachodzą nas za-zwyczaj myśli; co ten człowiek wart był i w jakich był warunkach, co zrobił i jaką pamięć po sobie zostawia. Podobnie ma się rzecz i z ostatnim Sejmem.

Z góry trzeba powiedzieć, że opinia o Sejmie naszym jest naogół kiepska. W gronie posłów znaleźli się ludzie, którzy do wielkości zadania nie dorosli, którzy poselstwo pojmowali jako niezły interes, przy którym można coś zarobić. Dlatego też dziś, po wygaśnięciu nietykalności poselskiej, spora liczba posłów idzie pod sąd. Większość posłów nie doceniała tej wielkiej godności i odpowiedzialności, jaką społeczeństwo wkłada na swoich wybranych. Ostatni nasz Sejm cechowały kłótnie, niezgoda i przedewszystkiem partyjnicwo, które dochodziło już do ostatnich granic. Po zamknięciu Sejmu Konstytucyjnego spodziewano się, że drugi będzie lepszy, że doświadczenie pierwszych 5 lat nie pójdzie na marne. Stało się coś wręcz przeciwnego: Sejm ostatni

był od początku do końca chory. Słabość jego wzmogła się jeszcze więcej od maja 1926 r. Od tego czasu, aż do dziś dnia, dawał już bardzo słabe oznaki życia. Jeszcze mrugał oczyma, jeszcze sięgnął ręką po djety, ale już nic kompletnie nie zrobił. U jednych wzbudzał współczucie, dla drugich był pośmiewiskiem, inni wreszcie patrzyli nań z obojętnem politowaniem. On jednak czekał cierpliwie i doczekał się końca — zginął naturalną śmiercią, pozostawiając po sobie smutną pamięć.

Czy winę tego wszystkiego ponoszą wyłącznie posłowie? Niewątpliwie oni są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni, ponieważ nie umieli wykorzystać, albo źle wykorzystali zaufanie, jakim obdarzyło ich całe społeczeństwo. Ale wina leży i gdzieindziej. Chora matka wyda chore dziecko — chora ustawa wyborcza, musiała wydać słaby sejm. Że zaś ustawa, na podstawie której opierały się wybory w r. 1922, miała duże braki, tego chyba nikt nie zaprzeczy. Dużo też zawiniło samo społeczeństwo, które łatwo daje się wciągnąć w ogień walk partyjnych podczas wyborów. Najgorszym pedagogicznie i najmniej moralnym okresem jest dla społeczeństwa okres wyborczy. Rośnie wtedy i rozplenia się to całe robactwo, które przed 150 laty podgryzło gmach państwowości polskiej. Ale i dziś doświadczenie lat mało poucza. Wreszcie bodaj czy nie najwięcej odbijają się tutaj warunki, w jakich rozwija się nasz parlamentaryzm. Państwo polskie nie jest jeszcze budową silną; naród nie był przygotowany i jes-

cze dziś społeczeństwo nie odpowiada wymogom ustroju prawdziwie demokratycznego. A u nas prędzej, niż czegokolwiek innego, chwycono się właśnie demokracji i fałszywie ją pojęto. W narodzie naszym niema jeszcze silnego poczucia jedności — nielatwo bowiem zrośnie się ciało, na którym sprzysiężone trzy czarne orły zatopiły swe szpony i przez półtora wieku je rozszarpały. Czas musi to zabiłnić i przywieźć zapomnienie.

Przyczyn takiego stanu rzeczy znajdujemy dużo, ale od nas samych zależy zmiana na lepsze.

Kiedyż, jeśli nie teraz, sposobny czas na to? Społeczeństwo całe w najbliższych tygodniach musi zdać egzamin. Jaki będzie wynik? Narazie nie wiada — trudno przesądzać. To pewne, że różnych nauczycieli i złotoustych apostołów nie braknie — trzeba im się jednak tym razem dobrze przypatrzeć!

Jantek Z.

Jeszcze o lasach podhalańskich.

Z góry sobie zastrzegam, że nie piszę z gniewem, ani kłótni z p. Podgórskim nie wszczynam. Ale że coraz częściej porusza się sprawę rabunkowej gospodarki leśnej na Podhalu i przeważnie zwala się winę na drobne własności, pragnę przynajmniej w części tę drobną własność usprawiedliwić, tembardziej, że sam jestem właścicielem małego kawałka lasu.

W każdej wsi znają się ludzie dobrze i „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi”, więc i ja wiem, jak to rabuje się swoje lasy i żydom wywozi.

Panom w mieście zdaje się inaczej, a na wsi jest inaczej. Przed wojną u nas gazda, żeniąc ayna, nazwował płaz dla niego na budynek z Orawic. Dziś Orawice należą do Czechosłowacji, więc po piązach. Trzeba budować z cienkiego drzewa, a że czasy ciężkie przeważnie dla gazdów na dorobku, trzeba drzewa taniego. Tymczasem za 1 m³ leżaków płaci się 20 zł. za 1 m³ desek 85 zł. za 1000 gontów 140 zł. i td, a tu skąd pieniędzy nabrać. Więc jeżeli gazda ma swój las, musi ciąć. O! Nie myślcie panowie, że cięcie swojego lasu przyjemne! Nieraz obejdzie góral smreka naokoło, nieraz smutnie „ku wyrchowcu pożre” nim rąbnie do niego. Wierzcie mi, że ból ścinanego smreka, odczuwa się sercem, bo przecie smrek to Mickiewiczowski „towarzysz stary” górala, bo tyle biedy wycierpi, co i góral, ale „bieda wielkomożno pani, ona strasznie wielgom włodziom mo”, jak powiedział p. Stopka.

A jeżeli człowiekowi trza kilka złotych, to lepiej przecie 1 m³ papierówki uzdając, nie ostatnią krowę sprzedać, a przecie nieraz tak wyjdzie, że niema się czego chwycić. A nawet w takim razie sprzedaje się tylko co najgorsze sekate kawałki.

Zeszłego roku wiatr halny poprzewracał w moim lesie przeszło 100 sztuk drzewa. Lepsze mam dotąd, a najgorsze sprzedałem na papier, bo opalu nikt wtedy nie chciał kupić. Przecie nie mogłem pozwolić, aby zgniło w lesie. Pierwszy silniejszy wiatr wylamie resztę mojego lasu, bo stoi na linii wiatrów, a obronić go nie potrafię. To też jest klęska elementarna i gorsza od gradu, bo grad w jednym roku zaszkoździ, a wiatr halny na 70 lat. Takie są to przeważnie rabunki leśne.

Mojem zdaniem dałoby się i wiatrom halnym rady, sadząc na linjach wiatru modrzewie, jedły i jesiony, bo te drzewa przewrócić się łatwo nie dadzą. Ale na sadzonki trzeba pieniędzy, a skąd je brać!?

Ponieważ głównie drobną własność zmusza do ścinania drzewa potrzeba lub bieda, trzeba drobnej własności dać możność bytowania. Na Skalnem bowiem Podhalu nie urodzi się to, co już koło N. Targu, więc trzeba wystarać się o pomoc Rządu na budowę dróg i regulację wsi nadających się na letnisko i to nie długo, bo za 50 lat mimo obostrzeń ludzie nie tylko wytną, lecz wykarczują lasy, jeśli głównie z roli i hodowli bydła utrzymywać się muszą. Stałaby się więc wielka strata przedewszystkiem dla samego Podhala, bo rzeczywiście urwisk i usypów „lo boginek” będzie więcej.

Z pomocą zaś Rządu pobudowałoby się drogi, a goście zapełnią Tetmajerowskie Zimne Podhale i dudków przyniesą tyle, że człowiek wszystkiego gotowego kupi. Jeżeli Rząd myśli o meljoracji Polesia, tembardziej winien pomyśleć o pługach Polski, aby Polacy nie bogacili rozmaitych „badów” i Niemców na szkodę dla Ojczyzny.

Więc (przyszli (*Przyp. Red.*) panowie Posłowie Podhalańscy, zapukajcie do Wielkiego Ołtarza. Możeby się Wam udało, bo gminy same, ani z pomocą biednych Rad powiatowych, dróg prędko nie pobudują, a bez nich letniskami nie będą.

Szczepanik z Kościelisk.

Listy.

PORONIN, w grudniu 1927.

Tyle się też dziś czyta o różnych wsiach, co to idą naprzód, a jeszcze tam też nigdy nie wyczytał, coby też co było i o naszej wiosce. A trze-

ba też przecie i o niej coś wspomnieć. Czy to my gorsi jako inni? Chcę też Wam przecież coś opowiedzieć o tej uroczystości, jaka się u nas odbyła dnia 27. listopada br. celem uczczenia rocznicy powstania listopadowego. Na uroczystość tą zebrały się tłumy ludu w pięknie ozdobionej sali szkolnej. Odbyło się tutaj przedstawienie, osnute na tle powstania listopadowego, odegrane przez tutejszą działwę szkolną. Drugą sztukę p. t. „Inne czasy“ odegrały druchny ze Stowarzyszenia Mł. Żeńskiej w Murzasichlu. Bardzo piękny odczyt dostosowany do uroczystości wygłosiła p. Świerkoszówna, tutejsza nauczycielka. Dalej były śpiewy dwugłosowe, a na zakończenie odegrała jeszcze działwa szkolna bajkę p. t. „Dziad i baba“. Podobało się nam wszystkim strasznie. Po odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej publiczność się rozeszła. Trzeba przyznać, że działwa szkolna odegrała swe role bardzo dobrze, dzięki sumiennej i gorliwej pracy tutejszej nauczycielki p. Łojasówny, która nie szczędzi sił nad tutejszą działwą i Stowarzyszeniem Młodzieży Żeńskiej, która rzeczywiście całym sercem i całą duszą oddała się pracy nad tutejszym ludem. Należy również zaznaczyć, że drugi zastęp w pobliżu Murzasichla w Majerczykówce prowadził p. Świer-

koszówna. Chociaż niedawno tu przybyła, zajęła się gorliwie pracą nie tylko w szkole, ale i poza szkołą. Zdążyła już nawet urządzić przedstawienie w Majerczykówce z druchnami dnia 20. listopada.

Życzymy, aby obydwie Panie Nauczycielki jak najdłużej zostały między nami i nadal tak pracowały na niwie podhalańskiej. *Górol.*

ŁĘTOWE, w grudniu 1927 r.

Chłopcy z kilku osiedli Jadamy, Kucaje etc. naszej wsi, to figlarze, psotniki, a czasem huncwoty, jakich mało. Figle ich, o ile nie są zbyt złośliwe, są tak pocieszne, że mówi się o nich długo we wsi, a nawet i okolicy. Poskładać komuś wóz na dachu domu czy stodoły, lub śpi-chlerza i to w noc przed jakimś wielkim świętem (Boże Narodzenie, Wielkanoc) i do tego z furą desek lub siana, zdarza się często. Originalnością był pług wyniesiony na jasionia u Kucaja. Ludziska idąc do kościoła przypuszczali: To nikt inny tylko Jadamy“. Ale i na sprawcę figla przyszła kolej, kiedy poszedł do spowiedzi, a pług wisiał tygodniami na wierzchołku jasionia. Ksiądz kazał mu pług z powrotem znieść. Ale jak to tu zrobić, żeby nikt nie widział? Idzie on od spowiedzi i rozmyśla, aż

MICHAŁ MARCZAK.

Choroba i śmierć u górali.

Notatki folklorystyczne z pod Pienin i Lubania.
I.

Choroba nigdzie i dla nikogo nie nowina. Ani się „osatas“, jak cię „ocata“. Ale choroba chorobie nierówna i niejednaka. Z jednej się wyłamuzgas, ale przy drugiej jest śmierć przez Boga pisana, żadne „starunki“ i leki nie pomogą.

Gdy chory nie ma żadnego „apetytu“ i strasznie zestabnie, posyłają po księdza. Decyduje o tem sam chory. Przygotowują go już z góry na wszelką ewentualność starsi członkowie rodziny, krewni, sąsiedzi, „Ej wy swoku, to sie cheba nijak nie wyechracie. Zrobił sie jus z was na próch biedak. Ście ta tez juz nie dzisiejsy“, „Kuba to sie ta juz nie obacy — mówią do siebie w obecności chorego sąsiadki — nos mu zakopyziół i splasknął, a on obraca się do ściany“.

Nadjechał jegomość z Panem Jezusem. Izba wyzamiatana porządnie, jałowcem wykurzona, aby nie było „euc“. Stół nakryty „odziewatkiem“

czyli obrusem, na talerzu woda święcona, obok kropidło prawdziwe, bo dawniej zamiast niego służyła cetyna, opodal stoi „pasyjka“ z zapaloną na wszelki wypadek gromnicą. Ze wsi zleciała „chyrba“ ludzi, by na chorego zajrzeć, tembardziej, że jest u niego ksiądz z P. Jezusem. Jegomość zasiadł zaraz przy pościele do słuchania Spowiedzi, za drzwiami tymczasem ludzie klęczą i zwykle nabożne śpiewają pieśni, by głuszyć nieco zagłośnie słowa chorego. Po odbyciu spowiedzi ksiądz przyzywa ludzi do izby, gdyż dalsze ceremonie już nie są tajemnicą. Chory jest znacznie spokojniejszy, ale jego najdrobniejsze zachowanie się pozostaje pod bardzo silną obserwacją zebranych osób. Wiele momentów przemawia za ujemnym wynikiem. Za dużo coś koło siebie „semra“, zdaje się ciągle coś na sobie spostrzegać, więc skubie pierzynę i coś niby z niej zrzuca, często i długo wpatruje się w pewien punkt, z kątów ust płynie mu „morowica“ czyli lepka ślina; ma ona świadczyć o początku rozkładania się wnętrzości. Do ważnych ponadto prognostyków należy kierunek dymu z płonącej gromnicy: jeżeli idzie w stronę drzwi pro-

znalazł się pod pługiem. Właściciel pługa ciuple cetynę na osiedlu. Włęcz przystanął i gawędzą. Nagle niby to zobaczył pług po kilku miesiącach. „Je kisto dziasi (zakład siarczyście nie wypadło, bo był po spowiedzi) takiego figla wom wypłotali“? „Tak widzisz Franuś, to pewnie te chycle, od Jada, bo któzby inny“ „Wiycie wy co, krzesny, o tobym Wom ten pług zniósł. Ee!.. zebyś tyz tak dobry był“! I zniósł. Ale już i wieś wie dlaczego, a teraz i czytelnicy Podhalanki będą wiedzieć.

Hyrgorc.

List z Pomerza.

Zdaję sobie sprawę ze szczupłości naszej Gazety i wiem, że macie tam ważniejsze sprawy do opisywania. Pragnąłbym jednak choć kielo tło napisać, bo się tu człękowi troche i markoci za ukochanem Podhalem. Jedyna rzecz, którą się z radością bierze do ręki, to nasza Gazeta. Teraz dopiero wiem, jakie ona posłannictwo spełnia, czem ona jest dla Podhalan rozrzuconych po ziemiach Rzeczypospolitej, a cóż dopiero dla Rodaków za oceanem!

W Krakowie odczuć tego nie można, bo Kraków to już prawie nasz... (Niedowierzałem bardzo Gen. Galicy, kiedy mówił, że Kraków sto-

licą Podhala — dziś wierzę). Tu się zrozumie i wartość Gazety i piękno naszego Podhala.

Musicie wiedzieć, Kochani Wszyscy, że na Pomorzu o góralszczyźnie slychno. Co ciekawe, że w ostatnich czasach spotykam bardzo często w tutejszych pismach wiadomości, wzięte z Podhalanki. Tak więc Kaszubi, zamieszkujący nadbrzeża bałtyckie, dowiedzieli się, że pierwszą gwara, którą Ministerstwo i Oświaty wzięło na płytę, jest podhalańska. Miałem sposobność slyszec ciekawą na ten temat rozmowę, w której podkreślono i wykazywano łączność pewną między Kaszubami i Podhalańcami. Jedni odwieczni stróże polskości bursztynowych nadbrzezy Bałtyku — drudzy sępy — orły królewskich Tatr. Dwa plemiona o podobieństwie dość bliskiem: jedno na północnych, drugie na południowych krańcach Rzeczypospolitej. Tu i tam trza walke wytrzymać z żywiołem, który kształtuje dusze. W duszy Kaszubskiej odbija się pewnie smutek i tęsknota mew, przegładających się w ponurej fali morza — zaś u Podhalańca moc i bystrość orła, kołującego ponad granitowemi, ku niebu strzelającemi wiezami. Dużoby trza pisać; może kiedyindziej.

Tymczasem zaś opowiem, co my tu za uciechę

wadzących na zewnątrz chaty, chory już się nie podźwignie z pościeli. Niemniej ważną wróżbą jest zachowanie się koni, które księdza przywiozły jezeli „fórkają“, wróżba dla chorego pomyslna, jezeli nogami grzebią, wskazówka na rychłą pracę dla grabarza. W górnej części łóżka staje wiedzy śmierć z kosą, a po drugiej stronie anioł lub szatan, zależnie od win chorego, który zazwyczaj już z tą chwilą traci mowę i jeno wzrokiem zdradza swoje najwyższe przerażenie. O ile chory ma wyzdrowieć, nawiedzając go z obowiązku śmierć, staje w nogach i w takim razie daje się nieraz widzieć nawet niejednemu z obecnych zdrowych. Kiedy już różne symptomata wskazują, że chwila konania się zbliża, rozściełają na podłodze „łokot“ żytniej słomy i przenoszą nań chorego, któremu z tą chwilą nie kładą pod głowę poduszki z ostrożności; gdyby bowiem wśród innych piór znalazło się kurze, chory miałby ciężki skon, przeciągający się niejednokrotnie na całe dni. Wtenczas wkładają mu gromnicę do ręki i wyprawiają dzieci z lzy, aby płaczem i nawoływaniem gasnącego po imieniu nie utrudniały mu skonu. Umierający wydaje

nieartykułowane głosy, twarz mu się w różny sposób kurczy. Właśnie stoi jego dusza przed sądem Bożym, biedny chciałby się bronić przed zarzutami stawianemi przez szatana. Uspokoił się wreszcie, i już po jednym lub paru jego westchnieniach dusza opuszcza ciało i staje obok. Niezamknięte oczy wypatrują osobę, na którą niebawem przyjdzie podobna kolej. Starają się więc domownicy zamknąć powieki, a o ile się nie udaje, nakrywają głowę płótnem.

Z chwilą zgonu domownicy mogą sobie pofolgować na placzu. Gdyby nawet ktoś nie miał po temu skłonności, musi się wysilać celem uniknięcia surowej krytyki ze strony ludności wioski. To silenie się na tego rodzaju objaw żalu będzie trwać aż do chwili powrotu z cmentarza po pogrzebie. Poczynają się też odrazu liczne zajęcia i troski dla żywych. Jeden z domowników biegnie do „majstrów“ celem zamówienia trumny, drugi do grabarza w sprawie grobu. Po wzięciu przez nich „miary“ z nieboszczyka rozpoczyna się odnośna fersowna praca. Któraś z kobiet udaje się na wieś po żebraczkę, którą stale najmuje się do ubierania zwłok. Domownikom

mieli w niedawną niedzielę; wieczorem tego dnia otrzymuję bilecik: „Panie Z. proszę zaraz do mnie — za chwilę będziemy mieć w Chojnicach muzykę góralską”. Prze Pana Boga — myślę se — coby to mogło być? Niedowierzając, poszedłem. Za kilka minut istotnie przysłuchiwałem się cudownej nucie, byłem przy radjowym aparacie. Naczeszyliśmy się szczerze i serdecznie, gdy później nasz kochany Feliks Gwiżdż opowiadał: „Jak Wilson Wudrow na prezydenta wysłał”. Czuliśmy się w tym momencie tak radośnie i dobrze, że o małučko, a bylibyśmy założyli pierwsze na Pomorzu Ognisko Zw. Podhalan. Ino to, że nas małučko. Poze mną, kilku zaledwie, ale szczerych Sympatyków Podhala; Dyr. Kozubski (już 30 років jeździ na lato do Poronina i jesce sie ni moze nacieszyć,) Prokurator Żelazny (choć prekurator, ale strasznie dobry cłek,) Insp. Zachorowski, Płk. Kubisztal, naczel. Patkowski, Prof Pniaczek i jesce jeden Idzimier, co z Feliksem Gwiżdżem towarzyszyli wroz.

Zwiadywałem się, czy gdzie w promieniu Chojnic niema jakiego Podhalańca, ale dotychczas nic nie slychno. Gdy nas będzie więcej, pomyslimy o założeniu Ogniska.

Sądze, że na łamach Gazety znajdzie się miej-

sce dla sprawy wystąpienia pos Bednarczyka z „Piasta”. P. Bednarczyk jest posłem Podhala a nasza Gazeta jedynym organem tej ziemi. Niewątpliwie każdy z Czytelników z zadowoleniem przeczytałby w Podhalance oświadczenie w tej sprawie, podane przez samego p. posła Bednarczyka, który posunięcia tego nie uczynił chyba bez głębszego przemyślenia.

Zima tu już nadeszła nieśpasobliwa, to i czasu będzie więcej do napisania czegoś — a tymczasem pomyslimy tu o zebraniu jakiegoś datku na pomnik dla Bartusia Orocoty. Jantek Z.

Życie Małopolan na Kresach wschodnio-północnych jako osadników wojskowych.

W pierwszej linji muszę przesłać publiczne serdeczne podziękowanie memu ukochanemu Koledze ze szkolnych ław nowotarskich jak i serdecznemu przyjacielowi Borowiczowi Wawrzynowi z Nowego Targu, ul. Królowej Jadwigi 5, za przesłanie mi naszej ukochanej Gazetki Podhalanki. Po otrzymaniu tej gazetki, która w domu moim na osadzie sprawiła wielkie zdziwienie i radość, gdyż w pierwszej chwili nie wiedzieliśmy skąd ta gazetka mogła się na Kresach zja-

nia wypada bowiem obnażać swego najbliższego.

We wsi przewidywano wprawdzie zgon, jednak na pozytywną o nim wiadomość mniej więcej każdemu robi się markotnawo, to też z obowiązku stara się powiedzieć jakieś rzewniejsze słowo, westchnąć conajmniej „Nimocny Boże!” — i wyszeptać „Wiecne odpoczywanie”. Do domu załoby przybywają pojedynczo i grupami sąsiedzi i dobrzy znajomi nieboszczyka. Unoszą płachtę, którą zwłoki nakryto, aby po raz ostatni nań popatrzeć, poczem wrażliwi pociągają zmarłego za wielki palec u nogi dla zapobieżenia przykrym snom i przywidzeniom. Zjawia się również „ogładac” dla urzędowego stwierdzenia zgonu i wystawienia urzędowego poświadczenia, z którym ktoś najpoważniejszy z rodziny udaje się do proboszcza celem omówienia warunków i kosztów pogrzebu.

Po parugodzinnej pracy majstrowie uporali się z wykonaniem trumny: białej, prostej, czworogiennej, albo „kogutsastej”, malowanej na czarno załóżnie od umowy i zapłaty. Do trumny nie wolno wbijać gwoździ, lecz należy ją sklecić drewnianymi kółkami; obecnie tego zwyczaj

nie przestrzegają. Skoro trumna gotowa, wnosi się ją do izby, a że zwłoki także ubrane, wlece się je wkłada. Na nieboszczyku całkiem nowa bielizna, szyta w największym pośpiechu, bez „przeciwienia się”, a więc niemal tylko sfastrygowana. Na mężczyznę rzadko wkładają coś więcej ponad bieliznę, kobietę ubierają suciej. Jeżeli umarła panna, ubierają ją niemal jak do ślubu, a więc dają jej na głowę „strafiłanki” czyli wianek ślubny z wstążką; mężatce dają jej ślubny rańtuch, o ile go za życia nie zużyła. Niedgdy kobiety przygotowywały sobie zawczasu śmiertelną wyprawę i uprzedzały o tem domowników, prosząc o uszanowanie woli. Na nogi ubierają papucie sukienne lub piócienne. Jeżeli jednak matka odumarła niemowlę, ubierają jej na nogi buty w tem świętem przeświadczeniu, że zmarła będzie przez pewien czas przychodzić do sierotki, by ją pokarmić, więc papucie zdartyby się bardzo prędko. Bielizna dla zmarłego musi być bez obrąbka; starodawne to za trzezenie, którego nikt nie umie uzasadnić. Nieboszczykowi nie daje się do trumny poduszki z pierzem; wystarczają wióra pod głowę.

wić, dopiero po otwarciu jej zauważyliśmy kartkę z kilku słowami serdecznymi, nakreślonymi przez nadawcę. Gazetkę tę wyrwaliśmy sobie z rąk do rąk z myślą, że jesteśmy między swoimi braćmi Nowotarzanami Podhalanami, a po przeczytaniu jej w domu w całości podzieliliśmy się tą radością i z naszymi tu kolegami osadnikami z Małopolski. A teraz chcę Wam Kochani Brać Podhalanie dać poznać nasze życie osadnicze tu na Kresach.

Każdy osadnik wojskowy posiada obszar ziemi ornej i łąk razem do 16 hektarów. Takich osad jest tutaj należących do jednego Kola osadniczego czterdzieści. W naszym Kole, które zajmuje cztery majątki jest nas Małopolan dziewięciu, z różnych stron Małopolski, bo od Krakowa, Jarostawia, Mszany Dolnej, Przeworska, Żywca i dwóch z Nowego Targu. Pierwsze początki na Kresach były bardzo ciężkie i smutne, bo ziemia opustoszoana, budynków żadnych, inwentarza żywego i martwego żadnego, wreszcie narodowość tutejsza kresowa była wrogo usposobiona dla osadników, mówiąc, że my osadnicy im ziemię zabieramy, ale pomatu oswoili się z nami tak, że obecnie żyjemy po części w zgodzie i przyjaźni sąsiedzkiej. Z początku smutno nam było, bo nie

mieliśmy ani księdza w pobliżu, do kościółka przyjeżdżał ksiądz do nas z miasteczka Klecka o 17 km. oddalonego od naszej miejscowości. Dopiero my osadnicy staraliśmy się u Księcia Biskupa o przydzielenie nam na stałe księdza proboszcza. Z początku i szkoły były bardzo oddalone, jednak obecnie ilość szkół jest powiększona tak, że dziatwa nasza bez przeszkód może uczęszczać do szkoły latem i zimą. Teraz już po części wszyscy postawiliśmy sobie budynki własne, mamy swój inwentarz tak żywy jak i martwy, ziemia uprawiona daje dobre plony tak, że w przyszłości będziemy mogli spokojnie zabezpieczyć życie sobie i naszym rodzinom.

Teraz może Was Kochani Podhalanie zaciekawia tutejsze obyczaje, tutejsze życie mieszkańców. Oto pierwsze, jedna gmina tutaj liczy około 15 wsi i kilkanaście zaścianków, a w każdej gminie jest wójt i radni, w każdej wsi z przynależnym zaściankiem jest sołtys i dziesiętnicy. Wobec tego gmina tutaj jest rozciągnięta na kilkadziesiąt kilometrów, nie tak jak u nas gdzie każda wioska ma swego wójta i swoją Radę gminną. Do powiatowego miasta Nieśwież mamy 40 km., drogi furmankami, bo kolej oddalona o 35 km. od naszej miejscowości. Drogi piaszczyste, nie tak jak u nas

Po włożeniu ciała do trumny — (już na stałe, nie ma bowiem zwyczaju otwierania wleka) — wynoszą ją na boisko czyli klepisko w stodole, jeżeli zmarły był dorosłym mężczyzną, gospodynię natomiast do komory. Przed domem wystawiają na widocznym miejscu nieco wiór trumlenych, przyciskając je kamieniem, by wiatr nie rozrzucił. Wióry te tę samą niemal odgrywają rolę, co klepsydry w miastach. Kto je dojrzy, zdejmuje kapelusz i odmawia pacierz za zmarłego. Nikt ich nie usuwa, są długo widoczne, dopóki same nie zniszczą.

Z zasadniczymi czynnościami odnośnie do pogrzebu już się uporano, pozostaje pomyśleć o przygotowaniach do pogrzebin czyli stypy. Pogrzebiny powinny być obfite zależnie od stopnia zamożności domu. Kobiety tedy pieką chleb i placki, w karczmie zakupuje się odpowiednią ilość piwa, a dla tych, co „nie ślubowali“, nieco wótki. Dla żebraków wypieka się na dzień pogrzebu specjalne małe bocheneczki. Okres przedpogrzebowy nastęrcza wszystkim mnóstwo zajęć.

Nadszedł wreszcie dzień pogrzebu trzeci od chwili zgonu. Wczesnie rano przynoszą z boiska,

względnie z komory, trumnę do izby i ustawiają na stołkach. Ze wsi schodzą się ludzie, a pospolity w każdej wsi śpiewak, względnie kierownik śpiewu, intonuje odpowiednie, rzewne pieśni pogrzebowe, które zebrani podejmują. O umówionej z księdzem porze wynoszą z izby trumnę wśród głośnych zawodzeń członków rodziny, sąsiadów i wrażliwych osób. W chwili unoszenia trumny ze stołków w dojarkę wylewa ze skopca wodę na podłogę w miejscu, gdzie stała trumna, by zmarły nie zabrał z sobą mleka. Niosący trumnę uderzają nią trzykrotnie o każdy próg, który przekraczają, a to na znak ostatniego pożegnania nieboszczyka z rodzinną chatą. Dusza zmarłego, nawiedzająca czasem chatę, nie śmie już odtąd przekroczyć i może pokazywać się żywym tylko zza progu czy zza okna. Zwyczaju żegnania chaty nie stosują do zwłok kobiety, która pozostawiła nieodkarmione dziecię. Chwila rzeczonoego „śratania się“ czyli pożegnania z chatą jest bodaj najdramatyczniejsza, każdy ją odczuwa tem głębiej, im zmarły był popularniejszy za życia.

Jeżeli oddalenie od kościoła duże, wówczas zwłoki zamożnego gazdy wiozą wołmi, gospo-

zbite szosy. Ze względu tego, że oddaleni jesteśmy na północ od naszych stron nazwaliśmy tutejszą miejscowość „Sybirem Polskim“ bo zima jest straszna i ciągnie się przeszło pół roku, tak, że wiosnę zaczynamy na dobre w maju. Domy tutaj budują całkiem w inny sposób, ale my Małopolanie staramy się wprowadzić naszą budowę według naszego zwyczaju i naszych stron. Nawet nasza grupa osadnicza Horka (po polsku Górka) w przyszłości nazywać się będzie grupa osadnicza „Małapolka“ na pamiątkę „Małopolski“, a ja swoją osadę nazwałem „Podhalanka“ na pamiątkę mego ukochanego „Podhala“.

Wreszcie założyliśmy kilka Oddziałów Strzelca oraz Kółko amatorskie, które odgrywa sztuczki patriotyczne i ludowe, tak, że pomatu, pomalu patriotyzm się rozpowszechnia, a wrogie usposobienia ustępują. Może da Bóg, że z czasem i tu na Kresach ten patriotyzm, co u nas w Małopolsce rozkwitnie i my Małopolanie tu na Kresach będziemy w przyszłości się czuć tak szczęśliwymi, jak dawniej będąc tam między Wami ukochani Bracia i Siostry. Kończąc tę może nudną dla Was lecz dla mnie szczęśliwą i radosną chwilę wspomnień i chwilę, że mogę przez moją gazetkę Podhalankę napisać do Was parę słów, zasylam

Wam wszystkim drodzy Podhalanie od nas wszystkich Małopolan i Podhalan tutaj z Kresów serdeczne pozdrowienie z prośbą o pozostawienie nas w Swej serdecznej przyjaźni i pamięci. Cześć!

Swiechowicz Antoni
Wasz Podhalanin z Kresów

Obchód święta narodowego w dniu 11. listopada na Kresach wschodnich przez Strzelców i Osadników w gminie Zaostrowiecze powiat Nieświeski.

Dzień uczczenia 10-letniej rocznicy zrzucenia jarzma niewoli i odzyskania niepodległości odbył się przez Polaków gminy Zaostrowiecze uroczyste. O godzinie 11. rano odprawił ksiądz proboszcz Ostrejko w kościółku Dubnaki sielene nabożeństwo, po którym wygłosił patriotyczne kazanie na tle odrodzenia Polski. W nabożeństwie wzięły udział reprezentacje Władz wojskowych i cywilnych, Związek Strzelecki, Osadnicy, Nauczycielstwo z dziećmi szkolną oraz Polacy gminy Zaostrowiecze. Wieczorem odbyły się w sali szkoły powszechnej w Zaostrowiecu przedstawienia, pierwsze pod tytułem „Legjoniści“ odegrane przez kółko amatorów Strzelców i Osadników, oraz drugie, dwie sztuczki odegrane przez dziećmi szkolną z Zaostro-

dynię z reguły niosą na zmianę. Obecnie gdy chów wołów prawieże ustał, gazdowie bardzo rzadko dostępują zaszczytu wzięcia po śmierci przez woły; zrównali się z kobietami. Koni do śmiertelnego zaprzęgu się nie używa, zwierzę to bowiem, w które zwykł czasem zamieniać się diabeł (ma nawet przeoczyć kopyta końskie) nie może takiego zaszczytu dostąpić.

Po wniesieniu trumny do kościoła zaczyna się drugi etap ostatniej wędrówki nieboszczyka po ziemi wśród żywych. Zmarły już oficjalnie nie należy do rodziny, jest własnością ogółu i Kościoła. Poważne i smętne ceremonie liturgiczne, zależne od warunków umowy, dają uczestnikom sposobność do wysnuwania wróżb. A więc zwracają uwagę, czy i po której stronie świeca w ołtarzu zgaśnie: jeżeli po stronie ewangelji czyli „babskiej“, niebawem umrze jakaś kobieta, jeżeli po przeciwniej stronie — to chłop. Bardzo drastyczne i niesympatyczne jest wnioskowanie z dymu, unoszącego się z kadzielnicy przy okadzaniu trumny: jeżeli węgle przygasają, dym wychodzi skąpo lub wogóle zawodzi, jest to sprawa diabła, do którego dusza zmarłego niestety należy.

Istnieje wiara, że gdyby ksiądz odśpiewał całe egzekwie (tj. 3 nokturny, laudes i castrum doloris), to świecki człowiek na pewną chwilą by ożył — zmarłemu księdzu to jednak nie pomoże, — i słuchałby przebiegu nabożeństwa za swoją duszę, wszakże umarłby ostatecznie z wrażenia, słysząc ponury i przejmujący śpiew księdza przy trumnie. W paru parafjach tutejszych utrzymuje się zwyczaj, że przed komunią kapłańską w czasie Mszy św. najstarszy mężczyzna z rodziny nieboszczyka stawia na trumnie misę z groszami, z której uczestnicy pogrzebu biorą po sztuce, obchodzą wokół wielki ołtarz i całując podany przez kościelnego krzyż, wrzucają pieniądze do skrzynki kościelnej jako ofiarę. Równocześnie przed drzwiami kościoła rozdaje się ubogim specjalne bocheneczki chleba i — zależnie od zamożności rodziny — po parę groszy.

Gdy ksiądz na cmentarzu przed „Salve Regina“ rzuca łopatką grudkę ziemi na trumnę, dusza dotąd zwłokom towarzysząca, spogląda po raz ostatni na nie, obejmuje rzewnym wzrokiem pozostałą rodzinę, a zwłaszcza dzieci, obecnych, obejrzy się jeszcze raz w stronę chaty i podąży tam, gdzie jej przy skonaniu wyrok Najwyższego Sędziego wyznaczył. (D. c. n.)

wieczą pod przewodnictwem p. Tryblinga nauczyciela szkoły w Zaostrowiecu. Działka szkolna również odśpiewała kilka bardzo ładnych piosenek tak patriotycznych jak i ludowych pod przewodnictwem p. Podgórecznej nauczycielki szkoły w Zaostrowiecu. Podczas przedstawienia wygłosił p. Wadowski nauczyciel szkoły w Urnodze odczyt bardzo ładny na tle wyzwolenia Polski z pod jarzma niewoli oraz Świechowicz Antoni wygłosił drugi odczyt na tle przysposobienia wojskowego, zachęcając młodzież do wstąpienia w szeregi pod sztandar strzelecki, tworząc oddziały Strzelców i Strzelczyń w powiecie Nieświeskim. Z przykrością jednak muszę zaznaczyć, że dzień ten w Zaostrowieckiej gminie pomimo tak wielkiej radości odbył się smutno, bo tylko przez garstkę tych, którzy cieszą się, że Polska nasza ukochana powstała. Domy udekorowane flagami narodowymi były tylko te, w których są Urzędy, Związek Strzelecki, Osadnictwo i domy niektórych Polaków, domy zaś mieszkańców narodowości prawosławnej nie były dekorowane flagami narodowymi, a nawet w cerkwi prawosławnej na nabożeństwie prócz reprezentanta Policji Państw. i nauczycielstwa z działką nie było nikogo. Jednak ludność prawosławna żąda od Polski pomocy, spożywa chleb zrodzony z ziemi polskiej, gdy była parcelacja ziemi rządowej żądała, domagała się tej ziemi wywalczonej, nasiąkniętej krwią polską, a dziś zamiast cieszyć się z powstania Polski, która podaje im swą dłoń bratnią, dziś nie chce nawet uczyć wspólnie z narodem polskim tego dnia radości, jakgdyby się nie czuli obywatelami. To jest boleść, to jest cios dla tych którzy walczyli, którzy bronili tej ziemi Polskiej.

== Polski i ze Świata.

Projekt rozporządzenia o stanie wojennym. P. minister wojny złożył Radzie Ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o stanie wojennym. Według tego projektu stan wojenny może być wprowadzony w czasie wojny na obszarze, objętym działaniem wojennym t. zn. na obszarze wojennym, rejonach umocnionych i obszarze warownym wraz z rejonami tychże. Wprowadzenie stanu wojennego należy do naczelnego wodza. Ogłoszenie jego powoduje czasowe zawieszenie następujących praw obywatelskich: wolności osobistej, niety-

kalności mieszkania wolności prasy, tajemnicy korespondencji, oraz prawa koalicji, zgromadzenia się i zawiązywania stowarzyszeń.

Naczelnemu wodzowi przysługuje prawo wydania zarządzeń z mocą obowiązującą dla całego obszaru uobjętego stanem wojennym w sprawach: obrony państwa, bezpieczeństwa, siły zbrojnej osobistych i rzeczowych świadczeń wojennych, wzmocnienia służby bezpieczeństwa itp.

W zakresie administracji projekt opiera się na zasadzie utrzymania istniejącej w czasie pokoju organizacji cywilnych władz państwowych, przy jednoczesnym zapewnieniu naczelnemu wodzowi bezpośrednio wpływu na tok administracji obszarów wojennych w dziedzinie mającej związek z działaniami wojennymi. W zakresie sądownictwa projekt przewiduje możność wydawania przez Radę Ministrów zarządzeń, ułatwiających na obszarze wojennym postępowania doraźne, jak również możność poddawania przez naczelnego wodza orzecznictwa sądów doraźnych wszystkich tych spraw, które wódz naczelny uzna za szczególnie niebezpieczne dla interesów obrony państwa. Wprowadzenie stanu wojennego wyklucza na danym obszarze stosowanie przepisów o stanie wyjątkowym

Niemcy wykupują drzewo polskie. Jak wiadomo, w ostatnich dniach został otwarty traktat polsko-niemiecki, przyznający Niemcom prawo wywozu z Polski pewnej ilości drzewa okrągłego, przy czem rząd zobowiązał się nie podwyższać taryf celnych i kolejowych na wywóz. W konsekwencji na Kresach wschodnich zjawili się ostatnio masowo komisjonerzy niemieckich, którzy wykupują wszystkie zapasy drzewa, zwłaszcza okrągłego. W Sarnach i Kowlu niemieccy agenci wykupili pokłady sosnowe ciosane pierwszego gatunku: spowodowało to silną podwyżkę cen drzewa.

Wyrok w sprawie p. Korfantego. Sąd marszałkowski powołany do wydania wyroku w sprawie zarzutów, poczynionych posłowi Korfantemu, orzekł, co następuje: Na zarzut pierwszy: czy poseł Korfanty dopuścił się nadużyć podatkowych na niekorzyść skarbu państwa, sąd nie stwierdził świadomego dążenia do uchycenia się od ustawowej podatkowej powinności przez złożenie nieprawdziwych zeznań. Na drugi zarzut, że poseł Korfanty pobierał subwencje od pewnych organizacji, niezgodne z charakterem posła i dziennikarza polskiego, sąd oświadczył,

że zważywszy, że poseł Korfanty otrzymał od górnośląskiego Związku górniczo-hutniczego w Katowicach na kupno Drukarni polskiej, na kupno dziennika „Rzeczpospolita” i na pokrycie deficytu „Rzeczypospolitej” ogółem 2,220 000 zł. i nadto miesięczne subwencje na druk „Rzeczypospolitej” 18 000 zł, na druk „Polonji” 20.000 zł. sąd po rozważeniu orzeka, że pobieranie tych subwencji nie licuje z godnością posła i dziennikarza. Za okoliczność łagodzącą sąd uznaje, że w tym samym czasie związek ten wypłacał subwencje także innym pismom. Na trzeci zarzut: czy poseł Korfanty, jako prezes Rady nadzorczej Banku śląskiego, postępował z godnie z przepisami prawa i honoru, sąd, zważywszy wszystkie okoliczności, orzekł, że postępowanie posła Korfantego nie było zgodne z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckimi. Jednakowoż sąd podniósł, że bank nie poniósł żadnej szkody. Wyrok wywołał duże wrażenie. Przeciw Korfantemu postawionych było 5 zarzutów. Jeden z tych zarzutów w ciągu przebiegu obrad sądu odpadł, drugi zaś odszedł do sądu obywatelskiego, który zbierze się w najbliższym czasie. Ostatni zarzut zarzuca Korfantemu, że w r. 1914 pobierał od rządu niemieckiego pieniądze za prowadzenie agitacji prasowej na rzecz państw centralnych.

W Angorzo zmarł na zapalenie opon mózgowych Kowalski, poseł Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie tureckim.

W Ministerstwie kolei odbyło się posiedzenie komitetu taryfowego państwowej Rady kolejowej, na którym przyjęto wnioski ministra kolei dotyczące podwyżki taryf kolejowych.

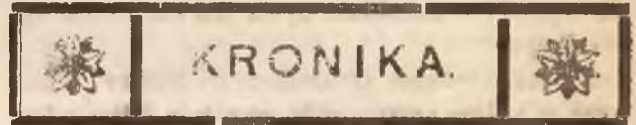
Podwyżka dotyczyć ma narazie tylko taryfy osobowej i wynosić będzie 20 proc., w pierwszych trzech klasach, zaś 28 proc. w klasie czwartej. Podwyżka ta da około 60 milionów zł. rocznie, które użyte będą na inwestycje kolejowe. Podwyżka taryfy osobowej wprowadzona ma być od 1 stycznia, podwyżka taryfy towarowej spodziewana jest 1 kwietnia.

Termin wyborów do Sejmu, wyznaczony został na dzień 4. marca 1928 do Senatu w następną niedzielę, t. j. na 11. marca 1928.

Podrożenie taryfy pocztowo-telegraficznej Od dnia 1 grudnia br. obowiązać będzie podwyżka taryfy pocztowej i telegraficznej. Mianowicie w obrocie wewnętrznym kosztować będzie list do wagi 10 gramów 25 gr, ponad 20 gr. do 250 gr 50 groszy, ponad 250—500 gr. 80 groszy.

Kartka pocztowa 15 gr., druki do wagi 25 gr. 5 groszy, ponad 50—1000 gr. 16 groszy. List polecony 40 groszy, ekspres 80 groszy. Opłata od wyrazu telegramu zwykłego wynosić będzie 15 groszy, od telegramu pilnego 45 groszy, oraz taką zasadniczą 50 groszy. Także w obrocie zagranicznym nastąpi podwyżka.

Zamach na burmistrza Wiednia. Dnia 26 listopada dokonano zamachu na burmistrza Wiednia socjaldemokratę Seitz'a. Sprawcą zamachu był 24-letni elektrotechnik Strebing'er, bezrobotny. W chwili, gdy burmistrz Seitz odjeżdżał samochodem z Pałacu Zimowego, gdzie obecnym był na uroczystości otwarcia, podbiegł do samochodu przywoicie ubrany mężczyzna i wystrzelił 6 razy z rewolweru do burmistrza, poczem rzucił się do ucieczki. Policjanci i przechodnie rzucili się za zbiegiem i ujęli go. Burmistrz nie odniósł żadnej szkody.



Honorowo obywatelstwo Burmistrza N. Targu Józefa Rajskiego. W dniu 4 grudnia br. odbyło się po nabożeństwie w kościele parafjalnym, celebrowanem przez ks. Antoniego Rajskiego proboszcza Lanckorony, uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej dla wręczenia Burmistrzowi Józefowi Rajskiemu dyplomu honorowego obywatela za jego owocną pracę na stanowisku burmistrza przez lat 20. Wiceburmistrz Chodorowicz otworzył posiedzenie Rady, w krótkich a treściwych słowach podkreślił zasługi Jubilata około rozwoju miasta i wręczył mu pięknie przez art. malarza Różańskiego Miecz. wykonany dyplom obywatela honorowego, jako najwyższe odznaczenie jakim obywatele mogą uczcić zasłużonych.

Jubilat dziękując za dowód uznania za swoją działalność zaznaczył w dłuższym przemówieniu, że jedynie przy pomocy tak obywatelsko nastrojonej Rady mógł przeprowadzić niejedno dzieło zmierzające do podniesienia Miasta, a przez to, gruntowanie podwalin pod gmach Rzeczypospolitej tu na kresach południowych. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, powtórzonym gromko przez obecnych, zakończył swe przemówienie. W uroczystości wzięli udział jako goście przedstawiciele Duchowieństwa, Władz Państwowych i samorządowych, Instytu-

cyj i Obywatelstwa z Miasta i okolicy. — Kto znał Nowy Targ przed 20 laty, a dzisiaj, przyzna, że gdyby wszystkie miejscowości rozwijały się w tym tempie co nasza „stolica“ Skalnego Podhala, wnetbyśmy nadążyli z postępem za naszymi sąsiadami z Zachodu i ten odznaczenie zasłużonego Burmistrza uzna za naturalny od-ruch wdzięczności.

Wieczorem tegoż dnia odbył się raut w salach Rady powiatowej. Wśród ożywionej pogawędki, przeplatanej okolicznościowymi przemówieniami spędzono kilka godzin, a rzucona piękna myśl o rozbudowie budynku Bursy gimnazjalnej znalazło żywy oddźwięk wśród zgromadzonych i wyraziła się piękną kwotą przeszło 400 zł, ofiarowanych na piękny cel.

Uroczystość strażacka w Nowym Targu. Szczytne zadanie ratowania bliźnich w nieszczęściu mają Ochotnicze Straże pożarne, są szkołą solidarności i ofiarności dla pospólnego dobra, wyrzeczenia się wygody i narażenia życia dla ratowania życia innych.

Naczelne władze Ochotniczych Straży Pożarnych w Polsce postanowiły wyróżnić kilku członków Ochotniczej Straży poż. w Nowym Targu za ich długoletnią, pełną poświęcenia służbę i wykazaną odwagę i dzielność w akcji.

W dniu 4. grudnia zgromadziły się o godz. 8 rano okoliczne korpusy Och. Str. poż. i po raporcie i powitaniu przez reprezentację miasta udały się do kościoła na nabożeństwo na intencję Jubilatów. Potem nastąpiła na rynku dekoracja zasłużonych: Naczelny Prezes Związku Ochotniczych Straży pożarnych w Polsce p. Sztromajer z Warszawy wyraził w gorących słowach uznanie dla wyróżnionych, wskazał innym jako przykład i w towarzystwie inspektorów Związku przypiął odznaczenia na pierś wyróżnionych. Otrzymali: złoty medal p. Franciszek Dworski, Naczelnik Ochotniczej Straży pożarnej, Srebrne medale: p. Józef Rajski, Burmistrz i Prezes Ochotniczej Straży pożarnej, p. Jędrzej Różański, chorąży, p. Czubernat Józef, st. instruktor, p. Stastny Józef, kapelmistrz. Brązowe medale: p. Harynek Jan, gospodarz, p. Siąskiewicz Jan, p. Kłoczek Władysław.

Przed odznaczonymi przedefilowały oddziały straży, budząc podziw swą sprawnością.

Później odbyło się przyjęcie w sali Sokoła, gdzie w podniosłych słowach wśród skromnej uczty towarzyskiej zapoczątkował p. Prezes Sztromajer szereg przemów zaznaczając, że na

Podhalanach zawsze Polska może polegać, jak niegdyś pierwsi do Jana Kazimierza rzucili gromkie „bić Szwedów“ tak i teraz silnie od-pierają wszelkie nieszczęścia, czy to ze strony żywiołów wrogich czy wrogów.

Cała uroczystość sprawiła podniosłe wrażenie i wskazywała, że jednak karność i organizacja dociera do szerokich warstw i przysparza Ojczyźnie coraz więcej prawdziwych obywateli.

Dnia 10. bm. o godz 7 30 wieczorem urządza młodzież tut. gimnazjum przedstawienie, opracowane przez zawodowego aktora, upiękzone dekoracjami, efektami świetlnymi i t. p. p. t. „Balladyna“ — Wstęp I miejsce 2 50 zł. II miejsce 2 zł., III miejsce 1 zł. Wstęp 50 gr. Czysty dochód na bursę gimn. w Nowym Targu.

Wyjaśnienie do artykułu „Orawskie wspominki“ Na terenie dóbr Orawskich istnieje Państwowy Zarząd Dóbr Orawskich w Zubrzyicy Górnej, który zarządza lasami wchodzącymi w skład komposesorjatu Spisko Orawskiego, a obejmującego około 2600 ha powierzchni, z których Skarb Państwa, jako prawowity właściciel posiada $\frac{1}{4}$ część.

Nieprawdą jest, jakoby w tych lasach była prowadzona forsowna gospodarka, natomiast prawdą jest, że dnia 3. sierpnia 1925 r. szalał huragan w tej połaci kraju, który zniszczył kilka oddziałów lasowych, jak również, że wiatry halne wyrządzające mniejsze szkody, powtarzają się niemal corocznie tak, że do chwili obecnej lasów tych całkiem się nie eksploatuje, lecz usuwa się tylko wiatrolomy.

Z wyżej podanych powodów nastąpił wywóz znacznej ilości drzewa z tych lasów.

W dalszym ciągu nieprawdą jest, jakoby obsadę techniczną lasów Orawskich, stanowiło trzech inżynierów, natomiast prawdą jest, że Zarząd sprawuje 1 inżynier, jako nadleśniczy i 1 inżynier, jako leśniczy.

Nieprawdą jest, jakoby na terenie Państwowego Zarządu Dóbr Orawskich było zatrudnionych 16 gajowych, natomiast prawdą jest, że wyżej wyszczególniony Zarząd zatrudnia tylko 6 gajowych.

W końcu nieprawdą jest, jakoby na terenie lasów, zarządzanych przez Skarb Państwa, gospodarowali magnaci węgiersko żydowscy, natomiast prawdą jest, że w lasach tych gospodaruje wyłącznie Skarb Państwa.

Dyrekcja lasów państwowych we Lwowie

Kredyt na zagospodarowanie pastwisk.

Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek na zagosp. pastwisk na podstawie następujących tymczasowych zasad.

Udziela pożyczek na cele Związane z zagospodarowaniem pastwisk. 1). W sprawie postępowania i zachowania formalności przy udzielaniu przez Państwowy Bank Rolny pożyczek na cele, związane z zagospodarowaniem pastwisk oraz w sprawie nadzoru nad zużyciem tychże pożyczek obowiązuje zasady ogólne o udzielaniu pożyczek na podniesienie witalności zwierzęcej Nr. 1596 R. III. z 30 IX 1926 z tem zastrzeżeniem, że niniejsze zasady czego innego nie postanawiają. 2. Pożyczki na cele, związane z zagospodarowaniem pastwisk, będą udzielane najwyżej na przeciąg lat pięciu za oprocentowaniem rocznem 4% wraz z dodatkiem administracyjnym na rzecz Państwowego Banku Rolnego, który od pożyczek na kapitał obrotowy wynosi 2%, a od pożyczek na inne cele 1% w stosunku rocznym. 3. Udzielanie pożyczek na terminy dłuższe dopuszczalne jest w każdym poszczególnym wypadku jedynie za pozwoleniem Ministerstwa Rolnictwa 4. Do podania o pożyczkę winien być dołączony wypełniony kwestjonariusz według wzoru, ustalonego przez Państwowy Bank Rolny, a dotyczący osoby ubiegającej się o pożyczkę i jej stosunków gospodarczych i ma być potwierdzony przez właściwy urząd gminny (magistrat.) 5. Ponadto do podania winien być dołączony: I Plan zagospodarowania pastwiska uwzględniający: a) Opis pastwiska w szczególności: aa) obszar ab) położenie, ac) glebę ad) roślinność ae) wodopój af) dotychczasowe, przeznaczenie i stan użytkowy, ag) potrzebę i możliwość meljoracji b) wrazie wspólnego użytkowania danego pastwiska, wykaz uprawnień i ich rozmiar, tak co do obszaru pasania, jak i ilości, rodzaju i wieku pasących się zwierząt z ewentualnem zaznaczeniem przeciętnej użytkowania, przysługującego p. szczególnym uprawnionym w zakresie dopuszczalnego wspólnie użytkowania. c) (program zagospodarowania pastwiska) zabiegi, mające na celu znaczne podniesienie wydajności pastwiska z wyjątkiem nawadniania i odwadniania d) uregulowanie użytkowania pastwiska co do czasu, liczby, rodzaju i wieku pasących się zwierząt, wypasania poszczególnych działek i td. II Kosztorys projektowanego zagospodarowania pastwiska z podaniem kalkulacji po-

większenia dochodowości. 6. o konieczności i celowości udzielenia kredytu na cele związane z zagospodarowaniem pastwisk winny wydać w poszczególnych wypadkach opinię: na obszarze Województw zachodnich -- Izby Rolnicze. 7. Skrypt dłużny winien objąć zobowiązanie: a) wykonania robót, związanych z zagospodarowaniem, oraz b) użytkowania pastwiska w ściśle określony sposób, stosownie do załączonego planu c) bezzwłocznego zwrócenia pieniędzy w razie niewypełnienia jednego z powyższych zobowiązań.

Według nadesłanego nam wykazu składki na Bursę gimnaz. w N. Targu (w czasie rautu) złożyli: PP. Hamerschlag 5 zł., Mendler 5 zł., Dr. Mieszkowski 15 zł., Dr. Goldner 1 dol. am. i 5 zł. Dr. Kohn. 20 zł. — Giżycki 20 zł. Polak 15 zł. Guziak Kazimierz 5 zł. Zapiórkowski A. 5 zł., Synowiec 10 zł., Mrożyński 5 zł. Wilk 12.77 zł. Rekucki 15 zł., Mellem 5 zł., Borowiec 5 zł., Mrugała Fr 5 zł., Ranas 5 zł., pułk. Anlauf 5 zł. Rajski Kazimierz 2 dol. am., Chodorowicz 20 zł. Pawlikowski 5 zł. Rekucki Winc. 5 zł. Beltowski Ant. 5 zł. ks. Dr. Karabula 5 zł., Krawczyński 5 zł., ks. Rajski 10 zł., Dr. Lisowski 10 zł. Beltowski Fr. 5 zł. Różanski And. 3 zł., Strachecki 5 zł. Rajski Marjan 3 zł., Edward Nawamarski, ref. techn. głów. związku S. P. z Warszawy 20 zł. Michał Węgiel 5 zł., Kłos Ludwik 5 zł.

Składki deklarowali; p. burm. Rajski 5 dol. am. Stanek Jan 10 zł. Studentowicz Max 5 zł. Pawlikowski J. 5 zł. Pawluśkiewicz J. 10 zł. Rajski Walenty 5 zł. Gach Wł. 15 zł.

Upřednio złożyli na ten sam cel PT Pano wie; Dr. Hammerschlag Izrael 10 zł., Mirecki Bog 20 zł., Jończy 5 zł., Dr. Krupiński 2 zł.

Wszystkim PT. ofiarodawcom składa serdeczną podziękę X. Kania (prefekt bursy).

Najlepszym sposobem ochrony drzewek przed zającami, a także i przed mrozem, jest obwiązywanie drzewek słomą tak, żeby się zając do kory nie mógł dostać. Inne sposoby, jak smarowanie drzew krowieńcem, wapnem, oraz specjalnie suchnącemi maściami, chociaż tańsze i łatwiejsze w wykonaniu, są jednak w zimie mniej pewne.

Giełda pieniężna. Dnia 25. 11 1927. Dolar — 8,90 zł. 100 fr. francuskich 35,04 zł. — 100 Frank. szwajc. 171,88 - Funty szterlingi 43,49 zł. 100 K. czeskich 26.41 zł., 100 Lirów włoskich 48.46 zł., 100 Marek niem 230.20 zł., 100 Rubli w złocie 474.50 zł.

Pieniążkowice. W dniu 4. maja br. włamali się do mieszkania p. naczel. gminy Jacentego Ciślaka detąd nie wysłedzeni sprawcy, i skradli około 9 chusteczek na głowę (kaźnierki), płótna w lepszym gatunku około 90 miar. 4 poduszki jaj 60 sztuk, koniczyny 15 l., kozuch damski i jeszcze coś więcej, na szkodę 800 zł. Kradzież się jeszcze nie wykryła.

Zaś druga kradzież była u Józefa Stopki za parę miesięcy po tej u p. naczelnika. U tegoż gospodarza zabrali poduszki, w lepszym gatunku chustki (odzieżawczki), baraniate, z wełny i coś więcej, dość na tem, że szkoda wynosi 600 zł. ale go zato Pan Bóg obdarzył bardzo ładnym synkiem, a chrzoziny były sute i bardzo się na nich grzecznie bawili.

Najnowsza stacja radjofoniczna w Wilnie już zaczyna pracować na fali 345. Uroczyste otwarcie tej stacji nastąpi dn 8 bm. Mamy już w Pol-

sce pięć stacyj nadawczych, w Warszawie na fali 1111, mocy 10 kw. w Poznaniu na fali 344 moc 1.5 kw. w Krakowie na fali próbnej 545 i 565, moc 1.5 kw. w Katowicach na fali 422 moc około 10 kw. Oprócz tych istnieją jeszcze wojskowe stacje telegraficzne. Dla radjofonji nie istnieją granice, to też ich głos leci poza kordony celne, graniczne i leci otucha do braci zamieszkałych po całej Europie.

Rozprawa generała Tadeusza Rozwadowskiego, która zacząć się miała 9 grudnia br i potrwać około 10 dni, nie dojdzie do skutku z powodu przedłużającej się choroby gen. Rozwadowskiego, która trzyma go w łóżku i stawić się do sądu na termin powyższy nie pozwoli.

Na prenumeratę złożył PW. Ks. Józef Czerwiński 2 dol. na rok 1928.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Zawiadamiamy

P. T. Publiczność powiatu jordanowskiego, że z dniem 10. listopada b. r. został otwarty

**ZAKŁAD LEKARSKO
I TECHN.-DENTYSTYCZNY
W JORDANOWIE**
Dr. R. Wojtaszek i A. Goraj.

Wszech nauk lekarskich

Dr. I. SEGAL

ordynuje w Czarnym Dunajcu
obok Urzędu pocztowego.

DO SPRZEDANIA

dom mieszkalny o 3 ech ubikacjach z dużym ogrodem i zbudowaniami gospodarskimi, młyn o dwóch kamieniach i tartak.

Blższych wiadomości udziela

Marja Jarończyk „Dulin“ w Czarnym Dunajcu.

Judyta poemat biblijny
— napisał —
X. Białej Łaciak.

Cena 1 zł. 30 gr., do nabycia w księgarniach

ZAKŁAD TECHN - DENTYSTYCZNY

H. Monderera

w Nowym Targu, — ul. Szaflarska 3.
(dom p Jana Rajskiego)



Na — Na
święta!

rodzynki, migdały, mak, czekoladę, andruty, wanilję, skórki pom., marmeladę, orzechy, kawy cyłońskie, herbaty rosyjskie, wina węgierskie i owocowe, świeczki na drzewko i tp

poleca handel

Ad. Zapiórkowskiego
NOWY TARG,
RYNEK 13. — TEL. 19.

Swiece kościelne — Oliwa do świecenia — Oleje maszynowe i motorowe — Nafta »Kryształ« pokost lniany tudzież farby i lakiery

dostarcza po cenach fabrycznych handel
Adama Zapiórkowskiego, Nowy Targ.